Nr 218. Kraków, Sobota 24 Września 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie zapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od 1 **października** 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w czwartym kwartale 1887 r. dalszy ciąg zajmującej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski.**

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Rynek główny l. 17 w dziedzińcu, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny

Kraków 23 września.

Rada państwa ma być zwołaną, jak się dowiaduje *Politik*, na 11 października b. r.

Węgierski prezes ministrów Tisza stanął we wtorek przed swoimi wyborcami w Wielkim Waradynie i wypowiedział przy tej sposobności mowę, która niemal wyłącznie omawia finansowe położenie Węgier, a prawie zupełnem milczeniem pomija sytuacyę polityczną. Szczegółowo usprawiedliwiał minister kosztowne nakłady, które wprawdzie mocno nadwerężyć musiały finanse kraju ale bądź co bądź wskutek tych nakładów kraj się dźwignął i na wszystkich polach narodowego gospodarstwa widoczny jest postęp. Od wieków — rzekł Tisza — nie cieszyło się państwo węgierskie ani wewnątrz, ani zewnątrz, takim szacunkiem. jak teraz, a jego byt nie był nigdy tak niezaprzeczalnie uznawanym, jak obecnie. W każdym jednak razie chce rząd uczciwie dążyć do przywrócenia równowagi w budżecie. Da się to osiągnąć z jednej strony zaprowadzeniem możliwej oszczędności w wydatkach, a z drugiej strony podwyższeniem źródeł dochodu. Do takich źródeł zalicza minister: podniesienie podatku konsumcyjnego od spirytusu, bez narażania jednak na szkodę gorzelnianego przemysłu, i wydatniejsze wyzyskiwanie monopolu tytoniowego głównie przez skuteczne zapobieganie przemytnictwu. Zalecając oszczędność — dodał jednak Tisza ku końcowi swej mowy: — iż „w wydatkach dla armii oszczędzać nie można. Ażeby jednak to oświadczenie nie było w tym duchu tłómaczonem, iż chcę wzbudzić wojenne obawy, przeto dodaję, iż widzę, że wszystkie europejskie mocarstwa i państwa życzą sobie pokoju. Spodziewam się i mam uzasadnioną wiarę, iż pokój tak rychło zaburzonym nie będzie; zniewolony jestem jednak powtórzyć, iż jesteśmy zmuszeni siłę naszego wojska utrzymać i rozwijać, jak długo każde państwo wokoło nas rozwój ten w najwyższym zakresie podnosi. Jest to smutna wprawdzie sytuacya, ale nie leży w naszej mocy zmienić ją. Naszem pierwszem i najgłówniejszem zadaniem jest dbać o bezpieczeństwo ojczyzny“.

Mowy ministra, która trwała przeszło godzinę, wysłuchano z natężoną uwagą, w wielu miejscach przerywano ją oklaskami, a w końcu zabrzmiało rozgłośne: *eljen!* Po zamknięciu zgromadzenia wyborców odbył się bankiet, a na nim wznoszono entuzyastyczne toasty na cześć Tiszy, który miał wczoraj udać się do obozu cesarskiego w Koloszwarze.

W sprawie rozwiązania kwestyi bułgarskiej, przynosi ajencya Havasa nową wiadomość. Dowiaduje się ona bowiem, iż sułtan nie przyjąwszy projektu misyi Ernrotha za swój, polecił radzie ministrów zmodyfikować tenże projekt. „Sądzą — pisze ajencya Havasa — iż Turcya zaproponuje wysłanie rosyjskiego komisarza z ograniczonem trwaniem mandatu, któremu towarzyszyć będzie adjunkt turecki.“ Tę wiadomość francuskiej ajencyi należy przyjmować z równem zastrzeżeniem, jak i rozpuszczoną w dziennikach londyńskich pogłoskę o nowym projekcie Porty względem wysłania nie komisarza rosyjskiego z „adjunktem“ tureckim, ale względem wysłania jeneralnego namiestnika do Bułgaryi, o którego wybór toczyć się ma porozumienie między Konstantynopolem a Petersburgiem. Niemniej także wybitnie rosyjską barwę ma wiadomość petersburskiego korespondenta *Daily News*, wedle której Austro-Węgry i Włochy uważają, iż wydalenie ks. Ferdynanda z Bułgaryi jest koniecznem dla utrzymania na Wschodzie pokoju, lecz potępiają tylko użycie gwałtownych w tym celu środków.

Do Zofii nadeszła już urzędowa wiadomość z Konstantynopola, iż Niemcy zadowolone są z udzielonej sobie satysfakcyi i uważają zajście ruszczuckie co do obrazy wicekonsula niemieckiego za załatwione i zakończone. Wiadomość ta wywarła w Zofii dobre wrażenie. Z Zofii donoszą także, iż serbski i rumuński ajent złożyli wizytę księciu. Z prowincyi nadchodzą pomyślne raporta o przygotowaniach wyborczych. Z ogólnej liczby 292 deputowanych, wyjdzie najwyżej 90 Karawelistów i Zankowistów.

Z Hamburga dochodzi wiadomość, iż rosyjski ambasador hr. Szuwałow, który z Petersburga powrócił onegdaj do Berlina, odwiedził ks. Bismarka w Friedrichsruhe, a następnie udał się do Arcachon, gdzie obecnie bawi rosyjski ambasador w Paryżu baron Mohrenheim. W samym zaś Berlinie zapewniają, iż hr. Szuwałow udał się do swojej rodziny do południowej Francyi.

Na porządku dziennym publicystycznej dyskusyi w Niemczech stoi obecnie kwestya przedłużenia peryodów ustawodawczych. *Hannov. Courier* donosi, że przywódcy stronnictw narodowo-liberalnych już się porozumieli co do przedłużenia kadencyj parlamentarnych z trzech na pięć lat, i że odnośny wniosek zaraz po otwarciu sesyi parlamentarnej dostanie się na porządek dzienny. Słusznie przypominają dzisiaj pisma niezależne, że przy ustanawianiu konstytucyi niemieckiej przywódcy narodowo liberalni, jak Dr Miquel, Dr Gneist, Bennigsen, Falck, Sybel, Puttkamer i Twesten stanowczo się oświadczyli przeciwko pięcioleciu i głosowali za wyborami trzyletniemi. Zresztą oświadczają się jeszcze i dzisiaj niektóre organa narodowo-liberalne, jak *Magdeburgische Ztg*, za trzechleciem. Że *National-Ztg* przemawia za przedłużeniem peryodów wyborczych, zadziwić nie może dlatego, że dzisiaj jest już ona prawie organem dobrowolno-rządowym.

Nowy nuncyusz monachijski książę Ruffo Scilla upoważnił monachijskiego korespondenta *Köln. Ztg* do ogłoszenia wiadomości, że rzekome pomnożenie personalu nuncyatury, a tem samem i wysnute ztąd wnioski co do rozszerzenia zakresu działania nuncyusza, nie mają podstawy. Monsgr. Corvi został przydzielony nuncyaturze w osobnej sprawie, ale tylko na kilka miesięcy; po jego odjeździe, personal nie będzie liczniejszy, jak za poprzednich nuncyuszów. Zakres działania i atrybucye nuncyatury nie zmieniły się wcale w porównaniu do dawniejszego czasu. Nuncyusz uwierzytelniony jest dla Bawaryi; oprócz tego komunikuje się urzędownie ze wszystkimi biskupami niemieckimi, a półurzędownie z innemi rządami niemieckiemi. Kwestya czy to utworzenia nuncyatury w Berlinie, czy też uwierzytelnienia nuncyusza monachijskiego dla reszty Niemiec, jest tak samo, jak kwestya nuncyatury londyńskiej dotychczas otwartą; jeżeli kiedykolwiek do tego przyjdzie, natenczas nie nuncyusz wiedeński, jakkolwiek tenże z powodu swych przymiotów osobistych bardzoby się nadawał do tego, lecz monachijski zaszczycony zostanie tą misyą. Nuncyusz w sprawie tej nie może powiedzieć nic nowego, czego dotychczas jeszcze nie znano; nie otrzymał też pod tym względem żadnych wskazówek. Dlatego również powiedzieć nie może, czy pojedzie do Berlina, oraz czy i kiedy pozna osobiście ks. kanclerza.

Jak donoszą południowo-niemieckie gazety, konferuje poseł Schlözer z wielkim księciem badeńskim na wyspie Mainau w sprawie projektu kościelno-politycznego, który ma być przedłożony sejmowi badeńskiemu.

Zamieszczony w *Polit. Corr.* list z Belgradu wyraża wątpliwość, czy komisyi dla rewizyi konstytucyi powiedzie się w ogóle opracować projekt tejże rewizyi. Komisya składa się z 4 liberalnych, 4 postępowych, 4 radykalnych i 4 nienależących do żadnego stronnictwa członków. Sądzą przeto, iż co do niektórych punktów trudno będzie uzyskać porozumienie, a wtedy rozstrzygać będzie rada ministrów. Dla rządu w ogóle nie mają obowiązującej mocy uchwały komisyi, która ma tylko głos doradczy. O ile dotąd wiadomo o intencyach serbskiego rządu, to życzy on sobie skuteczniejszej kontroli narodu nad sprawami państwa, silniejszych rękojmi względem bezpieczeństwa osób, a szczególnie rozszerzenia wpływu skupczyny na administracyę skarbową. Co do prerogatyw korony, to już w memoryale przedłożonym królowi, zapewnił Ristic, iż o ukróceniu praw królewskich mowy niema.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corr.*, iż zawarcie angielsko-francuskiego porozumienia w sprawie kanału Suezkiego, zamierza Porta użyć za punkt wyjścia dla manifestacyi, warującej pod tym względem prawa Sułtana.

Wedle wiadomości, jaką odbiera ajencya Havasa z Londynu, przyjęła królowa Wiktorya pośrednictwo między Włochami a Abisynią.

Dzienniki angielskie donoszą o projekcie, mającym na celu podział wysp Samoa pomiędzy trzy interesowane w tej sprawie mocarstwa. Wedle tego projektu otrzymałyby Niemcy wyspę Upolu (881 kwadr. kil.), Anglia wyspę Sawaii (1707 kwadr. kil.), Ameryka wyspę Tutuila (139 kwadr. kil.); każde z tych trzech mocarstw obejmowałoby w porozumieniu z rządem krajowym, na czas pewien kolejno kierownictwo. Od kogo wyszedł ten projekt, niewiadomo; londyńska *Morning Post* przestrzega atoli waszyngtońską konferencyę, która ma się zająć kwestyą samoańską, przed przyjęciem tego projektu, ponieważ wyznaczone w nim dla Niemiec terytoryum zawiera najlepsze ziemie i porty. W Hamburgu natomiast zwracają uwagę na to, że interesa Niemiec dotyczą głównie wyspy Upolu, gdzie Niemcy posiadają port węglowy Saluafatę i gdzie w Apii główny handel znajduje się w niemieckiem ręku. Coby się stać miało z wyspami Manua i Różową, razem około 60 kwadr. kil., o tem projekt nic nie wspomina.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 22 września.

(Projekt zmiany niektórych postanowień ustawy gminnej co do poboru i nakładania dodatków do podatków bezpośrednich i podatku konsumcyjnego, tudzież co do nakładania opłat na cele gminne).

□ Jak wiadomo już czytelnikom waszym, rząd zamierza wnieść do Sejmu przedłożenie, wedle którego pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich i do podatku konsumcyjnego, przewyższających określoną w ustawie granicę, tudzież pobór opłat gminnych, nienależących do kategoryi dodatków do podatków, odbywałby się na przyszłość nie na podstawie ustawy krajowej lub uchwały Sejmowej sankcyonowanej, lecz na podstawie zezwolenia udzielonego przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.

W tym zamiarze rządu spoczywa intencya uwolnienia władzy ustawodawczej krajowej od załatwiania spraw, należących bądź co bądź nie tyle do ustawodawstwa, ile raczej do wewnętrznej administracyi. Przebija też w tem dążenie do ściślejszego rozgraniczenia władzy ustawodawczej od władz administracyjnych, dążenie, które w miarę rozwoju życia konstytucyjnego wszędzie się objawiało.

W administracyi, a w szczególności w gospodarce gminnej, owo wieczne odwoływanie się do ciała ustawodawczego po zezwolenia na pobór wyższych dodatków do podatków lub samoistne opłaty gminne, stawało się w miarę rozwoju życia gminnego coraz uciążliwsze; uciążliwsze tak dla ciała ustawodawczego, jakoteż i dla gmin. Pierwszemu nakładało to ciężar peryodycznego załatwiania spraw bieżącej administracyi gminnej, drugim uniemożliwiało prowadzenie należytej gospodarki finansowej, skoro przyzwolenie lub odmowa na pobór wyższych podatków lub opłat musiało być zależnem od nieoznaczonego nigdy okresu czasu: zwołania dotyczącego ciała ustawodawczego. Reforma w tym względzie odjęłaby przeto Sejmowi ciężar spraw administracyjnych, a gminom zabezpieczyłaby wczesne ułożenie budżetu gminnego i rychłe załatwienie sprawy bez zwłoki, jaka z konieczności powstaje z powodu odnoszenia się do władz centralnych przy ustawodawczem traktowaniu rzeczy.

Doświadczenia poczynione w tym kierunku administracyi gminnej w większej części krajów koronnych sprawiły, iż ustawodawstwa krajowe uznały konieczność ograniczania ile możności tych wy-

Z Karlsbadu.

Ktokolwiek po wielu latach niebytności przyjedzie znowu do Karlsbadu, jakże tu ogromne znajdzie zmiany we wszystkiem! W miejscu gdzie dawniej stały skromne domki piekarzy, dzisiaj znajdzie wspaniałe skwery i parki, na miejscu dawnej galeryi drewnianej do picia „Mühlbrunn,“ dziś wznosi się wspaniała kolumnada z piaskowca, która podobno półtora miliona guldenów kosztowała miasto. Ludno też dzisiaj, gwarno, wesoło, jakby w jakiej stolicy, a szeregi domów świeżo wzniesionych, parki i wodotryski, zmieniły fizyognomię zewnętrzną miasta prawie nie do poznania.

Idąc za ogólnym prądem ciekawości, jaką tu budzi nowość najnowsza, świeżo powstały zakład wód mineralnych w Giesshübel, oddalonem o półtory godziny drogi od Karlsbadu, wkrótce po przybyciu tam się udałem. Jestto jedna z bardzo pięknych miejscowości kąpielowych, niewielka wprawdzie, ale za to z wyjątkowym urządzona smakiem. Wszystko tu nowe, świeże i schludne, a niepozbawione tego naturalnego wdzięku, jakim Opatrzność wyposażyła te strony. Dla ludzi, co skołatani przeciwnościami życia i kłopotami, szukają gdzieś na ustroniu chwilowego wypoczynku i ukojenia zbyt rozdrażnionych nerwów, dzisiejszem gorączkowem życiem wciąż podniecanych, odpowiedniejszej miejscowości trudnoby chyba gdzieindziej wyszukać.

Nie brak tu żadnych najnowszych urządzeń, jest poczta i telegraf, a komunikacya z Karlsbadem nadzwyczaj ułatwiona, miejscowość zaś sama bardzo miłe i urocze robi wrażenie. Kilka pięknych willi rozrzucono po parku, na wyniosłym, skalistym pagórku wznosi się śliczny kościółek, opodal stoi duży dom zakładu kuracyjnego, z większemi i mniejszemi pokojami, które nawet po cenach bardzo przystępnych można wynająć choćby na letnie mieszkanie. Jest także i czytelnia, są restauracye i kawiarnie, słowem jest wszystko, co dla człowieka po dzisiejszemu ucywilizowanego niezbędnem się staje.

Jakaż-to różnica między gwarnym i świetnym Karlsbadem a cichym Giesshüblem! Karlsbad dzisiejszy, to otchłań! — Paryż, Wiedeń i Londyn zebrawszy z najdostatniejszych mieszkańców swoich śmietankę towarzystwa, bankierów, kupców i przemysłowców, a wreszcie i spory kontyngens próżniaków, wysłały ich do Karlsbadu pod pozorem kuracyi, — bo przecież absolutnie zdrowych ludzi już dzisiaj chyba niema na świecie.

Otóż — jeden jadł za dużo i za smacznie — pije więc Mühlbrun, posila się w południe kawałkiem mięsa z kompotem, a wieczorem dla zdrowia, połyka zupę na Szprudlu przyrządzoną, przytem każe się ważyć akuratnie co tydzień i z radością komunikuje swemu lekarzowi, że go tyle a tyle funtów lub kilogramów w dni ośm na wadze ubyło!

Inny straciwszy wiele na walorach i papierach rosyjskich, których kurs tak gwałtownie się obniżał, ze zmartwienia rozchorował się na wątrobę, a dowiedziawszy się o najnowszym carskim ukazie, zabraniającym Niemcom nabywania ziemi na własność w dawnych granicach Królestwa Polskiego, ze zgryzoty dostał żółtaczki! — Pije więc Felsenquelle i Sprudel na gorąco — pilno mu bowiem ukończyć kuracyę i powetować w nowych spekulacyach dotkliwe straty poniesione niedawno. Inny znów pacyent, śledziennik i pessymista z natury, przybywa tutaj na kuracyę, a widzi wszystko w najczarniejszych kolorach, — tymczasem, już po paru dniach pobytu, zobaczywszy ten tłum barwny, wystrojony, wesoły i uśmiechnięty, patrząc na te przepyszne tualety dam, które przybyły tutaj jedynie dla pozbycia się zbytecznej tuszy — pomimowoli zaczyna się przekształcać na miejscowego kuracyusza w najlepszym gatunku: więc przedewszystkiem kupuje kubek porcelanowy, a przewiesiwszy go z fantazyą przez lewe ramię na lakierowanym rzemyku, sprawia sobie trzewiki z żółtej skóry lub płótna na kauczukowych podeszwach, obstalowuje u miejscowego krawca garnitur z białej flanelki w niebieskie paski i pomnąc ciągle na to, aby ujawniać jedwabne skarpetki, już po ośmiu dniach z radością widzi, że się niczem nie odróżnia od ludzi, należących do dobrego tonu — w ich własnem przekonaniu.

Ale są tu i ludzie prawdziwie chorzy. Ci radziby niczyjej uwagi na siebie nie zwracać; piją wody spokojnie, używają kąpieli systematycznie, unikają hałaśliwych zebrań, chodzą po górach i oddalonych, a mniej uczęszczanych spacerach; to też temi nikt się nie zajmuje, oprócz doktora i posługacza w łazienkach.

Jak zwykle w miejscowościach, które z jakiegokolwiek powodu stają się zbiegowiskiem ludzi, ze wszystkich części świata pochodzących, spotkać tu można osobistości przybyłe pod pozorem kuracyi, jużto dla zaspokojenia chwilowej ambicyi, jużto dla połechtania wrodzonej próżności, już wreszcie dla dogodzenia choćby jednej z tych ludzkich słabostek, którémi nasz wiek XIX, w niewyczerpanej pomysłowości swojej tak szczodrze wyposażył ludzi, a w szczególności piękniejszą połowę rodzaju ludzkiego. Ale tu musiałbym przejść do osobistości, wolę tedy ów przedmiot pominąć milczeniem, używając miejscowego wyrażenia *Schwamm drüber*. Żeby jednakże dać pojęcie o tej mięszaninie ludzi, języków i narodowości, z których ten nowożytny składa się Babilon, powiem, że już o godzinie 6 zrana spotykałem u źródła damy postrojone w ciężkie jedwabne suknie, obwieszone brylantami i naszyjnikami z drogich kamieni, a które prawdopodobnie z równym skutkiem używały kuracyi z temi, co w skromnych perkalikowych rannych tualetach z kubeczkiem w ręku, wyczekują spokojnie kolei (starannie przestrzeganej przy źródle), aby sakramentalne trzy kubki wypić, a w godzinę później spożyć skromne śniadanie w kawiarni pod „Elefantem“ z dwoma rogalikami, lub sucharkami, kupionemi poprzednio w piekarni.

Ale wróćmy jeszcze do Giesshübel. Przed laty piętnastu, mało nawet kto wiedział, że miejscowość taka istnieje na świecie. Było tam wprawdzie parę domów i źródło zawierające, dużą ilość kwasu węglowego, przy niewielkiej stosunkowo ilości soli alkalicznych. Tymczasem dawny mieszkaniec Karlsbadu, niejaki Henryk Mattoni, który przed laty trzymał w dzierżawie od miasta eksport wód karlsbadzkich, zwrócił uwagę na powyższą miejscowość, a przy pomocy znacznego kapitału, jaki zdobył sobie przez wysyłanie na cały świat wód tutejszych, stworzył, że tak powiem, nowy zakład kąpielowy w Giesshübel, zakupiwszy go na własność. A mając już utarte drogi zbytu wód mineralnych, skorzystał umiejętnie ze swego doświadczenia i rozpoczął wysyłać wody Giesshüblerskie do najbardziej oddalonych zakątków świata całego, poprzedzając wszędzie, ukazanie się pierwszych butelek z tą wodą, kolosalną i umiejętnie prowadzoną reklamą. To też nikt się nie zdziwi, kto zwiedzając powyższą miejscowość, zobaczy kilkudziesięciu ludzi zajętych dniem i nocą butelkowaniem i wysyłaniem owej wody, która w smaku niczem się prawie nie różni od powszechnie znanej u nas wody Selcerskiej. Mówiono mi, że przeszło szesnaście tysięcy butelek napełnionych wodą wysyła Mattoni dziennie ze swego Giesshübel.

W Karlsbadzie, z polecenia miejscowych lekarzy, pije każdy tę wodę po śniadaniu, pije przy obiedzie, pije na spacerze, a nawet niejeden pacyent, bardzo posłuszny swemu lekarzowi, pije tę wodę udając się na spoczynek. Bo też ta woda, jak powiadam, jest bardzo gorliwie zalecaną wszystkim przez lekarzy tutejszych. Słowem, jeżeli w Karlsbadzie „pieniądze gości zamieniają się na wodę,“ to woda Mattoniego zamienia mu się wciąż na gotówkę, tak, iż dzisiaj uważają go tutaj za jednego z najbogatszych ludzi. To też i Arcyksiężna Stefania nie mogła się obejść bez owej wody, i będąc pierwszy raz w Karlsbadzie, umyślnie zwiedzała Giesshübel, gdzie z wielkiemi honorami podejmowaną była przez samego właściciela w przepysznie urządzonej jego willi.

Nie będzie miał ten dokładnego wyobrażenia o dzisiejszym Karlsbadzie, kto zakładów braci Pupp nie zwiedzi szczegółowo, przynajmniej trzy razy dziennie, t. j. rano, w południe i wieczór. Jakkolwiek zakłady te nie mają bezpośredniego związku z miejscowemi środkami leczniczemi, to niemniej jednakże pobyt osób będących tutaj na kuracyi, ściśle jest połączony z egzystencyą zakładów powyższych, które urządzone z niesłychanym komfortem, a do tego prowadzone po mistrzowsku wprawną ręką właścicieli zakładu, przynoszą im samym kolosalne zyski, a dla publiczności przedstawiają niewyczerpane źródło przyjemności, połączonej z wygodą i tym nieodzownym warunkiem przy prowadzeniu racyonalnej kuracyi, która pomyślnym skutkiem powinna być uwieńczoną, a mianowicie urządzeniem dyetetycznej i zdrowej kuchni.

Bracia Pupp wybrawszy jedyną i najodpowiedniejszą miejscowość na końcu ulicy Alte Wiese, przy przejściu do Posthofu, postawili wspaniały hotel, urządzili przepyszną restauracyę, wybudowali oszklone salony i werandy do picia kawy na otwartem powietrzu, przyozdobili to wszystko piękną fontanną i ślicznym ogrodem kwiatowym dla wygody mieszkańców ich własnego hotelu, nadto cały plac przed hotelem, zastawiony tysiącami stolików, ocieniony jest kasztanami, gdzie czytając gazety, grając w szachy, rozmawiając ze znajomymi lub wreszcie słuchając doborowej orkiestry, niemal cały dzień przepędzić można na świeżem powietrzu i to w nadzwyczaj przyjemnych warunkach.

Już od godz. 8 rano przy stolikach nakrytych serwetkami kolorowemi, publiczność zasiada zwykle do spożycia pierwszego śniadania; od godz. 11 widać większy ruch pomiędzy służbą, białe obrusy i wykwintne nakrycia ze szkła i porcelany, zastępują znikające ze stołów kolorowe serwety, a około południa tłumy osób ze wszystkich stron i różnemi uliczkami zaczynają dążyć na obiad. Elegantki tutejsze miały już czas zrobić drugą tualetę, czerwony kolor kapeluszy dominuje, a zresztą przedstawia się dla widza całe morze barw różnorodnych, słychać gwar rozmowy prowadzonej we wszystkich możliwych narzeczach świata całego, słowem istna wieża Babel.

Zaledwie o godzinie 3 skończył się obiad, zaledwie służba zdążyła uprzątnąć talerze, a oto od godz. 4 po południu, na dźwięki wybornej orkiestry, goście schodzić się zaczynają na kawę poobiednią, gdzie przy stoliku (nakrytym znów kolorową serwetą), w towarzystwie znajomych lub obcych niepostrzeżenie czas schodzi do godziny 6 wieczorem. A że ztamtąd najprzyjemniejszy jest spacer do Posthofu, jedyny jaki można w Karlsbadzie robić po równinie, więc powoli publiczność się przerzedza, stoliki się opróżniają i cała procesya wyrusza na przechadzkę.

Przerwa ta jednakże nigdy długą nie bywa, bo wracając z przechadzki, trzeba koniecznie przechodzić przez zakład Puppa, a tu już od g. 9ej widzimy prześlicznie oświetlone salony restauracyjne, werandy i altany, a kolorowe lampy i kandelabry gazowe, poustawiane pomiędzy cienistemi kasztanami parku, tem większej świetności, blasku i uroku dodają całej miejscowości. Rozpoczyna się więc kolacya lub herbata, a do świetności całego obrazu niemało dopomaga i orkiestra, grywająca prawie codzień o tej godzinie, a którą bracia Puppowie opłacają z własnej kieszeni. To wszystko, cośmy widzieli w południe, nawet w porównanie iść nie może z tem, co się widzi wieczorem. Damy znów pozmieniały swoje stroje, mężczyzni jakoś więcej zdają się być ożywieni; nużący upał już przeminął, wszędzie słychać śmiechy, gwar gawędki przygłuszonej muzyką; panuje tu swoboda i wesołość na otwartem powietrzu, jakby w jakim olbrzymim salonie.

O wpół do 10ej wieczorem wszystko się kończy, pyszny salon się opróżnia, a w godzinę potem słychać tylko monotonny szczęk talerzy, filiżanek i spodków, które od rana do późnej nocy zmywa ciągle kilkanaście umyślnie do tego przeznaczonych dziewcząt.

I tak dalej, dzień po dniu, bez przerwy, bez wypoczynku, od rana do wieczora tętni to życie, podsycane ciągłemi żądaniami publiczności, która dla samego zdrowia pożąda ciągłej rozrywki i przyjemności.

Wprawdzie bracia Puppowie za tyle niespodzianek, dostarczanych kuracyuszom tutejszym, podnieśli ceny na potrawy i napoje przynajmniej o 20%, ale to nikogo nie zraża, bo każdy ma tę pewność i przekonanie, że pokarmy są świeże i zdrowe, a jeśli w tym chaosie dostała się komuś kwaśna śmietanka do kawy, lub zaschła bułka do herbaty, to każdy musi być o tyle wyrozumiałym, że tam, gdzie kilka tysięcy porcyj jedzenia wychodzi codziennie z zakładu, to trudno wymagać, aby każdy z gości bez wyjątku był należycie obsłużony, pomimo ścisłej kontroli i czujnego oka administracyi.

Takiemi-to są dziś owe najsławniejsze w świecie wody karlsbadzkie, które każdego roku coraz to większą ilość gości kąpielowych ściągają w swe mury. Co tutaj będzie znowu za jakie lat dwadzieścia, któż to przewidzieć potrafi?

W. R.

padków, w których dla pokrycia potrzeb administracyi gminnej pierwotnemi przepisami ustaw gminnych nakazane było corocznie powtarzające się odnoszenie do ciała ustawodawczego.

Cały system opodatkowania gminnego w Galicyi opiera się na postanowieniach rozdziału V galicyjskiej ustawy gminnej. W naszem gospodarstwie gminnem znajdujemy te same postanowienia, jak w ustawach innych krajów koronnych, a wypływające z ducha państwowej ustawy z r. 1862 w art. XV tych ogólnych postanowień.

Rozróżnia tedy nasza ustawa gminna następujące kategorye źródeł dochodów gminnych:

I. Według § 72 ust. gm wydatki na cele gminne mają być pokrywane przedewszystkiem z własnych dochodów gminy.

II. O ile te dochody własne nie pokrywają wydatków na cele gminne, może Rada gminna nakładać następujące ciężary:

a) dodatki do podatków bezpośrednich t. j. do podatku gruntowego, domowo-klasowego i czynszowego, zarobkowego i dochodowego, tudzież do 1/3 dodatku do podatku gruntowego i domowego, zastępującego w myśl orzeczenia Trybunału administracyjnego z r. 1880 podatek dochodowy;

b) dodatek do podatku konsumcyjnego, byleby tenże obciążał jedynie konsumcyę w gminie, nie dotykał zaś, ani obciążał produkcyi lub obrotu handlowego w obrębie gminy;

c) opłaty, nienależące do kategoryi dodatków do podatków, jako to: opłaty od piwa, wódki, napojów słodzonych i spirytusowych, wina, moszczu i innych spirytualiów, opłaty kopytkowe, od najmu, czynszowe, opłaty od psów i t. p.

Wszystkie powyższe dodatki i opłaty, pobierane na wydatki publiczne całej gminy, ponosić ma cała gmina bez względu na to, jak się wskutek tego indywidualne interesa członków gminy ukształtują.

III. Wydatki, dotyczące — nie ogółu członków gminy — „lecz interesu poszczególnych miejscowości, części gminy, pewnych klas mieszkańców, lub poszczególnych posiadaczy gruntu, mają być ponoszone przez same strony interesowane, o ile nie istnieją inne urządzenia obowiązujące.“ Tym postanowieniem zezwala ustawa gminna na utworzenie opłat w ścisłem słowa znaczeniu tak, jak je pojmuje *sensu stricto* nauka skarbowości, jako wynagrodzenie przez stronę prywatną za pewne świadczenie ze strony publicznej wyrządzone. Są to więc opłaty dla pewnych celów gospodarczych, dotykające nie ogółu członków gminy, lecz jedynie pewne poszczególne jednostki, żądające od gminy pewnego określonego świadczenia.

Co się tyczy prawa nakładania wszystkich powyżej wyszczególnionych dodatków i opłat, to obowiązują według naszej ustawy gminnej w tym przedmiocie następujące zasady:

1) Dodatki gminne do podatków bezpośrednich i do podatku konsumcyjnego może nakładać Rada gminna w granicach własnej autonomii do wysokości 20%;

2) W granicach od 20—50% do nakładania tych dodatków do podatku potrzebnem jest zezwolenie Rady powiatowej;

3) Powyżej 50% dodatki tak do podatków bezpośrednich, jakoteż do podatku konsumcyjnego nakładane być mogą wedle noweli z r. 1874 tylko na mocy uchwały Sejmu, zatwierdzonej Najwyższą sankcyą.

4) Do nałożenia opłaty gminnej potrzebną jest bezwarunkowo ustawa krajowa.

Obecnie zaś zamierza rząd wnieść do Sejmu przedłożenie, zmieniające obowiązującą ustawę gminną o tyle, iżby na przyszłość rozszerzyć granice, w których pobór dodatków gminnych odbywać się mógł ponad 50% dzisiejszej stopy za zezwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z polityczną władzą krajową; również, jak pobór opłat gminnych w pewnych maksymalnie oznaczonych granicach czasu i kwoty, mógłby się odbywać za podobnem zezwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z polityczną władzą krajową, bez odnoszenia się do ciała ustawodawczego.

Nie da się zaprzeczyć, że reforma prawa gminnego w tym duchu byłaby wielce pożądaną ze względu:

a) rozgraniczyłaby sprawy administracyjne od kompetencyi ciała ustawodawczego;

b) uwolniłaby tym sposobem Sejm od balastu, który zabiera wiele z wymierzonego bardzo szczupło czasu na obrady w innych sprawach ważniejszych;

c) uczyniłaby zadość wymogom dobrej gospodarki gminnej, która cierpi na tem, jeżeli sprawy uzyskania zezwolenia na pobór dodatków lub opłat przewlekają się zbyt długo, jako że obecnie dziać się musi przy odnoszeniu się do władz centralnych po uzyskanie i przedłożenie uchwały, względnie ustawy do sankcyi.

To też Wydział krajowy, widząc w projektowanej reformie prawdziwe ulepszenie dotychczasowych postanowień ustawy gminnej, zgadza się w zupełności na to, aby co do nakładania dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w granicach od 50 do 100% wystarczało zezwolenie Wydziału krajowego w porozumieniu z Namiestnictwem, zamiast dotychczas zastrzeżonej uchwały sejmowej i sankcyi.

Również nakładanie dodatków gminnych do podatku konsumcyjnego ponad granicę 50%, radby Wydział krajowy przenieść z kompetencyi Sejmu na kompetencyę Wydziału krajowego w porozumieniu z Namiestnictwem, a to tak *quo ad celum*, jako też *quo ad tempus*, z tem jednak zastrzeżeniem, iżby do nakładania dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego na czas dłuższy, jak na lat 10, potrzebną była uchwała Sejmu, powzięta na wniosek Wydziału krajowego.

Co do opłat, nienależących do kategoryi dodatków, których nałożenie wymagało dotychczas ustawy krajowej, Wydział krajowy jest zdania, iż pozostawić je można autonomii gmin z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Wydział powiatowy w następujących maksymalnych granicach:

a) opłata od przyjęcia do gminy w granicach aż do wysokości 10 złr., b) od nadania prawa obywatelstwa do wysokości 20 złr., c) od pozwoleń na taniec do 5 złr., d) od licytacyi do 2 złr., e) od oględzin w sprawach budowniczych w miejscowościach posiadających własny urząd budowniczy do 2 złr., f) od konsensu na budowę w powyższych miejscowościach do 5 złr., g) od psów do 2 złr., h) od pozwolenia na muzykę do 2 złr. jednorazowo.

Następnie należałoby, zdaniem Wydziału krajowego, uczynić zawisłem od pozwolenia Wydziału w porozumieniu z Namiestnictwem, pobór opłat kopytkowych w wysokości obecnie praktykowanej, tudzież od czynszu najmu w maksymalnej wysokości 5% najmu, wreszcie opłat „targowego“ w wysokości dotąd praktykowanej.

Nakładania zaś wszystkich innych powyżej nie wyszczególnionych opłat, nienależących do kategoryi podatków, tudzież nakładania opłat powyżej wymienionych w wyższych aniżeli maksymalnie oznaczonych granicach, należałoby zdaniem Wydziału krajowego, i nadal pozostawić ustawodawstwu krajowemu.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy i o ile projektowane zmiany Sejm zaakceptuje.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Albina Korczowskiego w Łazanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łazanach.

Pobyt Węgrów w Krakowie.

Wspólna uczta.

Wczoraj po szczegółowem zwiedzeniu Wystawy, zebrali się o godzinie 2 po południu goście węgierscy, tudzież liczni reprezentanci naszej Rady miejskiej — delegaci lwowskiej Rady miejskiej i członkowie komitetu przyjęcia — w restauracyi wystawy na ucztę — jaką Rada miasta Krakowa dała na cześć przybyłych do nas Węgrów. Przy gęsto ustawionych stołach zasiadło około 300 osób. Przy stole głównym, obok prezydenta Dra Szlachtowskiego, zajęli miejsca po prawej stronie: wiceburmistrz peszteński Michał Kada, wiceprezydent m. Lwowa Dr Gryziecki, radca peszteńskiego magistratu Haberhauer, poseł Dr Weigel, poseł Iwanko, dyrektor Wystawy Dr Jakubowski, członek wydziału municypalnego Karol Rath; zaś po lewej stronie: hr. Eugieniusz Zichy, wiceprezes Rady powiatowej St. Homolacs, Kun Gyula, hr. Cieszkowski, notaryusz Markus, prezes Izby handlowej Baranowski. Dalej przy tym samym stole zasiadł proboszcz budziński X. Bogisić obok X. kanonika Polkowskiego, dalej pp. Adam Jędrzejowicz, hr. Antoni Wodzicki, poseł Popowski, członek Rady szkolnej Dr Gerstman, dyrektor Koloszwary, dyrektor Kieszkowski, architekt Jan Bobula i inni. W uczcie tej wziął udział także p. Ranzoni.

Przy pieczystem, gdy kielichy napełniono szampanem, powstał prezydent Dr **Szlachtowski** i przemówił w te słowa:

Nader przyjemne są nasze wspomnienia z wycieczki do Buda-Pesztu, i nieraz zdarzała się sposobność mówienia o niej. Tutaj przypomnę teraz, że na bankiecie na nasze przyjęcie danym, naczelny burmistrz, pierwszy zabierając głos, wniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana i przemówił temi słowy: Wrodzoną cnotą narodu węgierskiego jest hołdownicza stałość, niezachwiana wierność i bezgraniczne przywiązanie do uświęconej osoby koronowanego króla. Te słowa malują gorącą miłość dla Najjaśniejszego Pana, a ta miłość ztąd pochodzi, że Węgry Jemu zawdzięczają teraźniejsze państwowe stanowisko i ztąd wynikające swobody. Jednak Najjaśniejszy Pan, jako nasz Cesarz i Król, obejmuje równą ojcowską miłością wszystkie pod jego berłem znajdujące się narody, a w szczególności my Polacy zawdzięczamy Jego wspaniałomyślności, że nasze prawa narodowe są uznane, i że na tej podstawie nasze życie tak duchowe, jak materyalne, rozwijać się może. Nie brak nam także częstych dowodów szczególnej monarszej łaski, dobroci i życzliwości, a to wszystko zniewala nas do niewymownej wdzięczności. Teraz, gdy tutaj zebrani jesteśmy Węgrzy i Polacy, i gdy wszyscy przejęci jesteśmy temi samemi uczuciami, złóżmy wspólnie najgłębszy hołd naszemu ukochanemu Monarsze. Wnoszę więc toast: Nasz Cesarz i Król, Król Węgrów Franciszek Józef: Niech żyje!

Następnie zabrał głos dyrektor Wystawy Dr **Jakubowski**:

Kraj nasz od lat wielu używa prawnych swobód z łaski Najj. Monarchy i żywi dla Niego za to nieograniczoną wdzięczność. Kiedy dwa ościenne, najpotężniejsze państwa wysilały się nad wynalezieniem środków, depcąc prawa Boskie i ludzkie, by nad częściami Polski, pod ich rządem zostającemi, już nietylko się znęcać, ale wytępić wszystko, co tchnie polską narodowością, powstała w kraju naszym obawa, że potężnemi swemi stosunkami potrafią wpłynąć na losy naszego kraju i na stosunek pełen miłości, jaki istnieje między najłaskawszym Monarchą a krajem.

Wówczas, kiedy ta obawa powstawać zaczęła, Najłaskawszy Monarcha zapowiedział nam przyjazd Arcyksiążęcej Pary do kraju. I wkrótce potem przybywa Najdostojniejszy Następca tronu do nas i przy bramie miasta naszego oświadcza, iż przybywa do nas z tą miłością, jaką przejęty jest Najłaskawszy Monarcha dla nas, i że ją od Niego odziedziczył.

W murach Uniwersytetu uznaje Następca tronu jego wiekową działalność na polu cywilizacyi i nauki i życzy mu, by tysiące lat jeszcze niósł skutecznie cywilizacyę na Wschód, a więc uznaje jego żywotność, jego prawa istnienia i wyraża życzenie, by w tym samym narodowym kierunku dalej działał.

Nadto wyraża we Lwowie przed reprezentantami całego kraju, że stosunek miłości kraju dla tronu jest łatwy, gdy serca wzajemnie dla siebie biją, i że stosunek ten polegać winien z jednej strony na uszanowaniu praw historycznych, a z drugiej strony na poszanowaniu tych praw, jakich je dność i potęga państwa wymagają.

Wzniosłe te słowa Najdostojniejszego Następcy tronu są dowodem, że swobody nasze, że uznanie historycznych praw naszego kraju nie jest wypływem tylko łaski Najj. Monarchy, lecz że są zasadą, ideą panującego domu Habsburgów.

Idea ta wynika także z dotychczasowych czynów Następcy tronu. Pracuje on, by historyę ludów, składających monarchię austryacką, przedstawić w „słowie i obrazach“, a przez to stwierdza on dwa swe przekonania: że zna historyę każdego kraju, i że ją szanować będzie, niemniej, że chce, iżby kraj znał swe prawa historyczne i stał na ich straży. — Spokojnie więc spoglądać możemy w przyszłość z tem przekonaniem, że prawa kraju naszego święcie strzeżone będą.

Kiedy kraj nasz na Wystawie staje do obrachunku swej pracy, Najdost. Następca tronu przyjmuje łaskawie nad nią protektorat i tem stwierdza, że go żywo obchodzi praca i los naszego kraju. Dlatego pełni otuchy i przejęci głęboką czcią wznieśmy toast: Niech żyje Najdostojniejszy Arcyksiążę Rudolf!

Z kolei wniósł Dr **Weigel** w języku niemieckim pięknie obmyślany toast, w którym podniósł tę część młodzieży obu narodów, która nie wyparła się ideału i zawsze działać będzie przeciw uciskowi. Najświetniejszym tryumfem obecnie jest tryumf pracy, a Węgrzy dali nam przykład, jak pracować. Pierwsza ich Wystawa w r. 1842 była tylko krajową, ostatnia już światową. U nas jest także postęp, po którym wiele spodziewać się można. Mowca zakończył okrzykiem na cześć narodu węgierskiego, przyjętym z entuzyazmem przez Węgrów.

Do tego toastu nawiązał swe przemówienie wiceprezydent m. Lwowa Dr **Gryziecki** po polsku, który także pił zdrowie Węgrów i ponowił prośbę, aby kiedy do Lwowa zawitali.

Następnie przemówił po węgiersku radca magistratu peszteńskiego p. **Haberhauer**, i wniósł toast na pomyślność miast Lwowa i Krakowa.

Prof. Dr **Zoll** wśród hucznych oklasków wzniósł po niemiecku toast na pomyślność miasta Buda-Pesztu.

Hr. Zygmunt **Cieszkowski** przemówił po francusku w te słowa:

Obchodzimy dziś największy tryumf naszej Wystawy, święcimy dzień, który pozostanie na zawsze zapisanym w rocznikach miasta Krakowa, dzień, w którym witamy w murach naszych gości, tak drogich sercu naszemu, sąsiadów, przyjaciół, po wiem prawie braci (tu oklaski). Zawdzięczamy bez wątpienia ten szczęśliwy wypadek obopólnej sympatyi, istniejącej między dwoma narodami, przyzwyczajonemi oddawna dzielić swe losy historyczne, zawdzięczamy tej potrzebie poznania się i zbliżenia, jaką uczuwają ludy, podległe jednemu berłu, szczególnie, gdy ojcowskiem jest to berło nowego Antoniusza, nowoczesnego Tytusa, które go żaden dzień nie jest straconym dla szczęścia poddanych (przeciągłe oklaski), tego ukochanego Monarchy, który kładąc na głowę swą koronę Macieja Korwina, sprawił, że między Polską a Węgrami niema już Karpat. Lecz obok tej kwestyi uczucia, widzę inną, która, chociaż bardziej jest prozaiczną, niemniej jest ważną i niemniej godną naszej uwagi, a tą jest ważność, jaką przybrały w naszych czasach kwestye ekonomiczne, uwidocznione głównie przez wystawy, jak ta, którą raczyliście Panowie odwiedzić, a które stały się wielkiem zajęciem nowoczesnych społeczeństw. W tych to kwestyach panowie, szukać nam trzeba dziś rozwiązania wielkich zadań, zajmujących nas żywo, niepokojących nawet czasem myśliciela, filozofa, moralistę. Dla praktycznego bowiem męża stanu, dla ekonomisty, który studyuje wręcz kwestye społeczne, bez przesądów, bez uprzedzeń, jasną jest prawdą, że dobrobyt materyalny jest najpotężniejszą dźwignią moralnego poziomu, że wzrost bogactwa publicznego, rozwój handlu i przemysłu najlepszymi są pomocnikami postępu w każdym kierunku, najlepszemi rękojmiami godności i niepodległości narodu (oklaski).

Widząc na czele deputacyi węgierskiej męża, który się stał w kraju swym niejako wcieleniem tej idei, który z niej uczynił program życia swego politycznego, który jej poświęcił świetne swe zdolności i swój osobisty majątek, męża, który umiał pogodzić w swej osobie tradycye jednego z najbardziej arystokratycznych nazwisk w Europie, z trafnem poczuciem aspiracyj i potrzeb nowoczesnego społeczeństwa, widząc przykład tak rzadki patryotyzmu dobrze zrozumianego i wyższości osobistej proponuję panom wznieść toast na cześć prezesa narodowego Towarzystwa przemysłowego w Węgrzech, hr. Zichego. — *Isten Esletən Zichy Graf Uried!*

Długotrwającemi oklaskami powitany hr. Eugeniusz **Zichy**, mówił o przyjaźni serdecznej między Polakami i Węgrami, a zakończył swój toast okrzykiem: „Niech żyje Polska.“

Z kolei przemawiał notaryusz **Markus** na temat wzajemnego porozumienia polsko-węgierskiego, a architekt Jan **Bobula** wygłoszoną po polsku mowę, zakończył okrzykiem: „Niech żyje naród polski.“ Z kolei reprezentant wydziału municypalnego p. Arystyd **Matyusz** pił na cześć Polek, poczem w te słowa przemówił profesor Dr **Kasparek**:

Według kosmogenii chrześcijańskiej zachował Bóg przy tworzeniu świata ten porządek, że im doskonalsze było stworzenie, tem później było powołane do życia. Po wszystkich jestestwach stworzył Bóg Adama, mężczyznę; ale nie poprzestał na tem, tylko skończył całe dzieło stworzeń swoich na Ewie, kobiecie. Ztąd oczywisty wniosek, że kobiety są najdoskonalszemi stworzeniami tego świata. Aby to twierdzenie udowodnić, nie trzeba zresztą sięgać tak daleko, aż do stworzenia świata, wymownie nas o tem przekonywa nasze doświadczenie codzienne. Już pod względem zewnętrznym estetycznym przewyższają kobiety mężczyzn o niebo. Co za kształt, co za linie prześliczne, jaki blask w oczach, jaki uroczy uśmiech w uściech, jaki głos dźwięczny — zaiste nasze niezgrabne męskie postacie najmniejszego tutaj wytrzymać nie mogą porównania. A co za bogactwo ducha, szczególnie uczucia u kobiet? Kto tak kochać potrafi, jak matka? kto ma tak wyborny instynkt, taką wytrwałość w cierpieniach, jak kobieta? Łatwo nieszczęście powali mężczyznę; kobieta przeniesie męki i cierpienia nieugięta i wyjdzie z nich zwycięsko. Dzieje wykazują, ile świat i cywilizacya ludzka winna kobietom. Postęp cywilizacyi idzie w równej linii z poszanowaniem płci niewieściej. Gdzie kobieta w poniewierce, gdzie swego wpływu dobroczynnego na mężczyznę wywrzeć nie może, tam panuje noc barbarzyństwa; gdzie kobieta odzyskuje swój wpływ naturalny, tam jaśnieje słońce cywilizacyi. Każdy mąż wielki zawdzięcza znaczną część swego znaczenia czy to wpływowi matki, czy ubóstwianej kobiecie, którą pokochał, a w dziejach każdego narodu jaśnieją kobiety jako wzór wielkich cnót ludzkich. Wspomnę tutaj tylko o królewnie węgierskiej Jadwidze, której panowanie w Polsce jest zapisane złotemi czcionkami. Połączenie Polski i Litwy, założenie uniwersytetu Jag., oto wspaniałe dzieła jej poświęcenia, jej szlachetnego serca. Słusznie też poeta niemiecki wzywa nas, abyśmy czcili kobiety:

Ehret die Frauen, denn sie flechten und weben,
Himmlische Rosen ins irdische Leben.

Tak, panowie, czcijmy kobiety, jak niebianki które nam wiją róże i okraszają swym wdziękiem szare życie; ale ta cześć odnosi się do kobiet wszystkich, jest hołdem kosmopolitycznym oddanym kobietom wszystkich narodowości. U Węgierek i Polek jeszcze szczególny przybywa powód do czci najgłębszej.

Narody nasze przechodziły i przechodzą jeszcze dotąd ciężkie próby, w których pragną wydrzeć im najświętsze skarby: religię, język, narodowość, sztukę, byt polityczny. Jeżeli dotąd mimo to nie upadły, czyż nie przypisać tutaj największej zasługi naszym kobietom?

One podtrzymywały ciągle tętno nieraz słabnącego życia narodowego, dodawały odwagi mężczyznom, a gdy życie narodowe wszędzie było rugowane, tem silniej biło ono przy ogniskach domowych, których straż trzymały kobiety. One zaszczepiały w serca dzieci niewygasłą miłość ojczyzny, one podtrzymywały tradycye narodowe i wplatały w pacierze modlitwy za utrapioną ojczyznę, które znowu dosięgają niebios. Słusznie oceniają te zalety naszych kobiet nasi najwięksi nieprzyjaciele, tem bardziej ciąży na nas obowiązek korzystać z każdej sposobności, aby wyrazić hołd naszym kobietom. Wnoszę więc toast na cześć, pomyślność i dalszą wytrwałą działalność w duchu narodowym nadobnych Węgierek i Polek. „Niech żyją!“

Po prof. Kasparku wzniósł adwokat **Remeni** toast na cześć dyrektora Wystawy Dra F. Jakubowskiego, p. **Szybalski** pił na cześć honwedów z r. 1848, a wreszcie szereg toastów zakończył X. **Polkowski** temi słowy:

Magyar Lengel ket baraton! Węgier Polak dwa bratanki. Drogie to wspólne nam i znane przysłowie, poczęło się u kolebki narodu węgierskiego i polskiego, od onego historycznego faktu i zdarzenia spełnionego na samym schyłku X wieku, kiedy Stolica Apostolska przeznaczoną dla syna Mieszka I koronę, ofiarowała Stefanowi węgierskiemu. Klejnot ten i skarb największy, mimo okrutnych przewrotów politycznych, strzeżony jest dotąd w narodzie węgierskim, jako najdroższa narodowa świętość.

Drogie to przysłowie: „Węgier Polak dwa bratanki“ wzmocniło się w XIII wieku, odkąd Kinga, córka króla węgierskiego Beli, zaślubiwszy Bolesława Wstydliwego, stała się ukochaną królową Polską, a po świątobliwym zgonie swym patronką i orędowniczką u Boga ludu polskiego.

Drogie to przysłowie wzrosło, kiedy wspólny polityczny interes połączył węzłem bratnim oba narody, czy to pod berłem Ludwika węgierskiego w XIV wieku, czy wtedy, kiedy w XV wieku włożył na skronie swe koronę św. Stefana Władysław Jagiellończyk, czy wtedy, kiedy w XVI wieku najdzielniejszy z królów polskich Stefan Batory zasiadł na stolicy Piastów i Jagiellonów.

Czasy późniejsze zatarły doniosłość tego tak nam drogiego przysłowia, ale gdy za dni naszych ożyło ono politycznie, gdy pod berłem jednego Najmiłościwszego i Najukochańszego Monarchy dwa narody sąsiednie, Węgrzy i Polacy, cieszą się największemi wspólnemi skarbami: wiarą, językiem i narodowością — gdy uczucia serdeczne miłości wzajemnej zgromadziły nas przy jednym stole, by rozłamać się darem Bożym, tym chleba kawałkiem, co nam daje ziemia nasza, jakież uczucia ogarnąć powinny nas tu zgromadzonych? Oto duch jeden i myśl jedna zabić powinny w szlachetnych sercach, byśmy w wzajemnej miłości ukochawszy się, wznowili ten prastary sojusz, co łączył miłością miłujące się wzajem dwa narody: Węgrów i Polaków; byśmy w jednej idei wspólnego dobra narodowego, miłując nasze ziemie ojczyste, kochali się wzajem.

Dlatego z głębokiem uczuciem radości, kiedy zaszczyt ten spadł na mnie, toast ten tak bardzo doniosłego znaczenia wznoszę okrzykiem: Kochajmy się! *Eljen a Magyar!*

Wśród podniosłego wrażenia opuszczali goście salę obiadową. Wśród tego ozwała się trąbka sygnałowa straży pożarnej, zaalarmowanej przez naczelnika p. Eminowicza. W jednem okamgnieniu pogotowie, pełniące służbę na Wystawie, zatoczyło sikawki i stanęło na dachach pawilonu głównego z precyzyą godną podziwienia. Przy znanym ponurym odgłosie trąby, nadbiegło zaś pogotowie z głównej strażnicy w przeciągu 11 minut. To stanowi najlepszy dowód dzielności naszej straży.

Zaledwie przebrzmiały sygnały trąbki straży pożarnej, rozległ się przed restauracyą śpiew pieśni „Boże coś Polskę.“ Pieśń tę śpiewali Węgrzy po polsku, gotując się w pochód z wieńcem na mogiłę Kościuszki. Liczny udał się na mogiłę orszak 50 furmankami włościańskiemi. Po niepogodzie przykrej, zajaśniało chwilowo słońce na niebie, gdy ożywiony i na długiej przestrzeni snujący się orszak mężczyzn i pań węgierskich, stanął u mogiły. Głośnem „Eljen“ powitano ją zdaleka. Wysiadłszy z furmanek i powozów, orszak sformował się w ten sposób, że na czele stanęli niosący wieniec, mianowicie honwedzi i młodzież akademicka węgierska. Dwaj jej reprezentanci szli z dobytemi szablami obok wieńca. Im wyżej wstępowali Węgrzy na mogiłę, tem piękniejszy widok roztaczał się przed ich oczyma.

Doszedłszy do położonego na szczycie mogiły kamienia granitowego, złożono na nim piękny wieniec. W tej chwili stanął na stopniach obok kamienia p. **Kułakowski**, inspektor ekonomatu Magistratu krakowskiego, honwed, i w krótkiej mowie węgierskiej opowiedział gościom dzieje życia Kościuszki, jego walk o niepodległość, niemniej podał im historyę wzniesienia mogiły. Mowę powitano okrzykami: „Eljen,“ poczem Węgrzy odśpiewali swoje pieśni narodowe. Gdy pieśni umilkły, wstąpił na stopnie obok kamienia p. **Bobula**, architekt m. Pesztu, i wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że Polak i Węgier braćmi sobie być winni, wzajemnie bronić się i pomagać sobie powinni.

Wśród pieśni i okrzyków „Eljen!“ opuszczali goście mogiłę, wracając do miasta, by udać się do teatru, gdzie mieli zobaczyć na scenie *Kościuszkę pod Racławicami*.

Wczoraj też po przedstawieniu w teatrze zebrali się Węgrzy w sali hotelu Saskiego na wieczerzę. I tym razem zebranie to miało bardzo miły urok, a zapał stał się wielkim, gdy muzyka wojskowa grała melodye i tańce narodowe. Dziarscy Węgrzy i hoże panie nie mogły, wobec dźwięków czardasza i mazura — dosiedzieć miejsca, tańczono więc i bawiono się szczerze. Zebrania te w sali hotelu Saskiego pozostaną pamiętne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września.

— **Prezydent Dr Szlachtowski** otrzymał z Ostendy od JE. p. Namiestnika następujący list, datowany 17 b. m.:

„Dziś otrzymałem tu w Ostendzie łaskawe zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika dla ś. p. Zyblikiewicza. Ponieważ niepodobna mi było przybyć na tę uroczystość, nie pozostaje mi jak najuprzejmiej podziękować za łaskawą pamięć i wyrazić szczery żal, że okoliczności nie dozwoliły mi wziąć udziału w pięknym hołdzie złożonym zasłużonej pamięci byłego Marszałka.

Proszę przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu. *Filip Zaleski.*“

— **Wczoraj** znowu bardzo wiele osób przybyło do Krakowa dla zwiedzenia Wystawy. Między innemi hr. August Potocki, wiceprezes Towarzystwa wiścigowego i wystawy warszawskiej; p. bar. Taube, hr. Aleksander Orłowski, poseł Stanisław Jędrzejowicz, p. Franciszek Jędrzejowicz, p. Wojciechowski, hr. Plater z W. Ks. Poznańskiego, hr. Żółtowski. Grudziński, hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa, hr. Tarnowski, syn Marszałka, z Dzikowa, p. Skarbek Borowski, hr. A. Potocki z Buczacza. Dowiadujemy się, że wiele pań wybiera się do Krakowa na Wystawę koni.

— **Po przedstawieniu** w teatrze część Gości węgierskich przybyła wczoraj wieczór do dawnego Resursu krakowskiego, gdzie dłuższy czas zabawili wśród ożywionej rozmowy.

— **Wyjazd Gości węgierskich** nastąpi jutro o godzinie 9 minut 5 zrana osobnym pociągiem.

— **Wręczanie nagród dwunastu grupom** odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 3ej na placu Wystawy w pawilonie głównym i zgromadzi niezawodnie liczną publiczność.

— **Ukarany paszkwil.** Wczoraj odbyła się przed przysięgłymi rozprawa prasowa w sprawie X. Bielenina przeciw p. Aleksandrowi Słomskiemu, redaktorowi pisma *Djabeł*. X. Bielenin, obwiniony w *Djable* o to, jakoby uczniom wybierającym się na pogrzeb ś. p. J. I. Kraszewskiego odradzał oddania ostatniej usługi i hołdu, rzekomo w słowach obelżywych dla zmarłego, nie mogąc ścierpieć, aby jako kapłan pomawiany był o zły przykład i ubliżanie zasługom ś. p. Kraszewskiego, zażądał ukarania redaktora *Djabła* za to oszczerstwo. Jakoż przysięgli uznali p. Słomskiego winnym, a trybunał zasądził go na miesiąc aresztu lub 150 złr. grzywny.

— **Przedstawienie p. Bosko**, magika i brzuchomowcy, odbyło się wczoraj w sali hotelu Saskiego. Szczególnie zajmowały publiczność popisy brzuchomowcze, a nadto zniknięcie damy, taniec narodowy węgierski wykonany przez małą Emę córkę magika. Również zajmowały doświadczenia somnambuliczne p. Katarzyny Bosko.

P. Bosko zapowiedział jeszcze jedno przedstawienie (ostatnie) w sali hotelu Saskiego w niedzielę (25 b. m.) z nowym programem. Sądząc z zadowolenia publiczności z wczorajszego przedstawienia, spodziewać się można, że się zbierze licznie w niedzielę.

— **M. Salb**, tutejszy właściciel litografii, przygotował dla wystawców, odznaczonych medalami rządowemi i komitetowemi, wcale udatne i eleganckie szyldziki, któremi mogą ozdabiać swoje wystawy sklepowe, jak i na wystawie, wreszcie służyć mogą jako miła pamiątka uznania krajowej Wystawy. — Szyldzików tych dostać można na Wystawie w pawilonie głównym i w jego litografii przy ul. św. Tomasza.

— **Marya Szancerowa**, wdowa po znanym swego czasu w Miechowskiem doktorze medycyny, matka tutejszych pp. radców miejskich Mendelsburga i Szancera, zmarła wczoraj w nocy w 78 roku życia.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Koniuchy, pow. brzeżańskiego, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Kongres higieniczny w Wiedniu.** W tych dniach został ogłoszony program zbierającego się dnia 25 b. m. w Wiedniu kongresu higienistów i demografów, a jest zarówno obfity, jak różnorodny. Ze względu na wielką ilość tematów, przygotowanych sprawozdaniami i do dyskusyi przeznaczonych, podzielono pierwotnie cały materyał na trzy sekcye — nadto zaś dla prelekcyj i szczególniejszych sprawozdań, nie objętych ramami programu, a które przedstawiają wiele zajmującego — dodano czwartą sekcyę. Naukowe prace sekcyi demograficznej przyjdą w następującej kolei na porządek dzienny: Konskrypcye ludności; rozprawa nad popieraniem gminnej statystyki w Austryi; ułomności rekrutów; powody śmiertelności; ruch populacyjny; śmiertelność wśród dzieci; dzieci nieprawne; podstawa dla statystyki dla klas pracujących; wiadomość o stanie prac demograficznych i o demograficznych stosunkach w poszczególnych państwach i miastach.

Program posiedzeń jest następujący: Dnia 26-go, w poniedziałek: uroczyste otwarcie kongresu w sali Towarzystwa muzycznego przez protektora, Arcyksięcia Rudolfa; wybór biór; przemowa prof. Brouardella; we wtorek, we środę, w piątek, w sobotę: posiedzenia sekcyjne w uniwersytecie; w niedzielę posiedzenie ostatnie i mowa prof. Pettenkofera. Zamierzonych jest kilka zbiorowych wycieczek poza mury Wiednia, jak do Simmeringu i t. p., i 13 ekskursyj do rozmaitych wiedeńskich instytucyj.

Z międzynarodowym kongresem będzie połączoną wystawa higieniczna w wspaniałym dziedzińcu arkadowym uniwersytetu. Jako zasadę rozsortowania wystawionych przedmiotów, przyjęto zasadę torytoryalną.

— **Z Kopenhagi** donoszą do *Münchener Alg. Ztg*, że cesarz Aleksander III szczególną okazuje życzliwość dla szwagra swojego ks. Waldemara duńskiego, a także dla jego małżonki z domu księżniczki Maryi Orleańskiej. Od chwili zaś, jak ks. Waldemar, z powodu służby, którą pełni na okręcie, oddalić się musiał, cesarz najczęściej przechadza się z księżną Maryą i wspólnie robią dalekie wycieczki pieszo. W ostatnich dniach, podczas gdy rodzina królewska i książęta udali się koleją do Helsingör, cesarz wraz z księżną Maryą odbyli tę wycieczkę pieszo i zjedli śniadanie w połowie drogi, w sali restauracyjnej, na jednej ze stacyj kolejowych.

— **Przeciwko Zoli.** W jednym z ostatnich numerów *Figara*, czterech początkujących literatów francuskich: Bonnetain, Rosny Descaves, Marugeritte i Guiches, występuje z energicznym protestem przeciwko naturalizmowi Zoli. „W imię prawdy, moralności i sumienia pragną oni ochronić literaturę francuską od naśladownictw *aberacyj* mistrza.“ Dowodzą oni, że sceny sprosne, przedstawiane z taką lubością przez koryfeusza szkoły naturalistycznej, pochodzą z obrazów, jakie chore ciało wywołuje w również niezdrowej wyobraźni Zoli. Ostatnia jego powieść „Ziemia,“ nie jest, według ich słów, „chwilowem zboczeniem wielkiego człowieka z właściwej drogi, lecz coraz głębszem zanurzaniem się w błocie, po którem mistrz i jego szkoła staczają się ku przepaści.“ Protest ten wywołał odpowiedź Zoli, w której twierdzi, że nie zna wcale podpisanych na nim, młodych ludzi ani też ich utworów, i że ponieważ nie są jego uczniami — gdyż niema wcale pretensyi tworzenia szkoły — więc nie mają racyi go odpychać. „Znajduję się — kończy on — w położeniu mężczyzny, do któregoby kobieta najzupełniej obca i nieznana, napisała: „Zerwijmy wszelkie ze sobą stosunki.“ I jak ów mężczyzna odpowiadam na to: „Zrywajcie, cóż mnie to może obchodzić? Gdyby który z moich przyjaciół, jak Maupassant, Céard lub Huysmans występował do

mnie publicznie w ten sposób — bolałoby mnie to niezmiernie. Protest tych panów tak mało mnie obchodzi, że odpowiadać im wcale nie myślę." Ci panowie jednak, nie poprzestając na tem wyparciu się ich, w dalszym ciągu czynią mu zarzuty w szpaltach *Figara*, a przedewszystkiem Paweł Bonnetain twierdzi, że nie jest wcale tak nieznanym Zoli, jak tego pragnie dowieść mistrz, który sam zmienił tytuł jego powieści z *Détraqué* na *Charlot s'amuse*; udzielał mu nieraz rad swoich; po pierwszem przedstawieniu na scenie *Ventre de Paris* zaprosił go na ucztę ze swymi *intimes* i wreszcie 6-go lutego 1883-go roku napisał do niego list, który Bonnetain ogłasza w *Figarze*. Treść jego następująca: „Łatwo jest być w utworach swych śmiałym i gwałtownym, lecz znacznie trudniej być pisarzem, a pan nim jesteś — dosłuchałem się tego w dźwięku pańskiego stylu. Według mnie najgłówniejszą rzeczą jest wrodzony dar: reszta — to tylko kwestya inteligencyi i studyów. Powieść pana jest trochę wymuszona, w pobudce swej zanadto moralna, za wiele ma techniki naukowej, a za mało najszczytniejszej nauki, pochodzącej z przedstawienia po prostu faktów, lecz taka, jaką jest, zawiera ustępy znakomite, które zapowiadają w panu pierwszorzędnego powieściopisarza. Proszę pana przedewszystkiem, pisz z prostotą i ze spokojem." Dalej pan Bonnetain zarzuca Zoli, że napisał „Germinal" po przebyciu zaledwie dwóch tygodni w kopalniach węgla, których nie zdołał poznać nawet pobieżnie. „Pozwalasz się pan krytykować, — pisze on, tylko takim powagom jak Sarcey i Albert Wolff. Lecz ci wielcy z rozmaitych pobudek milczeć muszą, a więc my mali podnosimy wrzawę. Krzyk nasz doszedł do publiczności i jeśli przyjmiesz pałkę, jak pan twierdzisz, winszują mu — czytelnicy jego zachęcają nas do dalszych protestacyj." P. Bonnetain, nie chcąc być posądzonym o chęć wywoływania dla swego dzieła reklamy, cały dochód z „przyszłych" wydań swej książki poświęca na rzecz Towarzystwa literackiego w Paryżu.

— **Pożar teatru w Exeter.** Straszliwa katastrofa w teatrze bogatego fabrycznego miasta Exeter w całym swym przebiegu jest zupełnie podobna do wydarzonej przy pożarze wiedeńskiego „Ringteatru." Nie tylko cały jej przebieg lecz przyczyna także była zupełnie niemal taka sama. Pożar wszczął się nad sceną. Zajęły się od gazowych płomieni dekoracye z gazy, przedstawiające obłoki i chmury. Grano właśnie akt IV bardzo popularnego dramatu *Romany Rye*, gdy w czasie najbardziej zajmującej sceny opadła nagle kurtyna. Publiczność myślała, iż to przypadek, wybuchła śmiechem. Na galeryi rozległy się nawet sykania i tupania nogami; nie przeczuwano wcale strasznego nieszczęścia.... Nagle kłęby dymu wdarły się do przepełnionej widzami sali teatralnej i w okamgnieniu zrobiło się ciemno. W kilka chwil potem kurtyna stanęła w płomieniach, a pomiędzy publicznością powstał straszny popłoch, a następnie rozdzierające okrzyki grozy i przestrachu. Wszyscy rzucili się naoślep przed siebie. Gnieciono się i deptano wzajemnie; po trupach upadłych cisnęli się silniejsi ku wyjściu, a wyjście było tylko jedno.... W dziesięciu minutach stał cały budynek w płomieniach. Ile ludzi zginęło, niepodobna jeszcze ocenić dokładnie. Na galeryi sprzedano 196 biletów wejścia — z tego zaledwie 15 osób cudem uratowanych. Część jakaś z nich spaliła się, znaczniejsza jednak część poniosła śmierć przez uduszenie na kurytarzach i schodach. [illegible] w kulisach, drugi, że pod sceną.

— **Zwierzęta w niewoli** w większej części kończą swój żywot na choroby sercowe, a także i na piersiowe cierpienia. Dr Chapman w piśmie *Medical i Surgical Reporter* objaśnia, że dziewięć dziesiątych zwierząt kręgowych w niewoli trzymanych, ulega chorobom sercowym, niemniej jednak wszystkie zwierzęta mają swoje odrębne właściwości. Słonie podlegają bardzo licznym chorobom, a najczęściej i w najniebezpieczniejszej formie pojawia się u nich reumatyzm. Małpy zdychają w większej części na choroby piersiowe lub serca. Lwy, tygrysy, lamparty i pokrewne im zwierzęta, jak również jelenie, antylopy itp. ulegają najczęściej biegunce i chorobom sercowym. Natomiast ród psi, jak wilki, lisy itp. nie cierpią na żadną z tych chorób. Najniebezpieczniejszem dla nich jest zbyt liczne towarzystwo. Niemożna ich trzymać więcej niż po parze, gdyż w przeciwnym razie napadają na siebie i pożerają się wzajemnie.

Wiadomości policyjne. Od kilku tygodni ginęły listy we filii urzędu pocztowego na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, a gdy o tem dnia przedwczorajszego zawiadomiono komisarza p. Swolkiena — przedsięwziął tenże zaraz stosowne dochodzenie za sprawcą z defraudowanych listów i wykrył, iż owym sprawcą jest jeden z praktykantów pocztowych nazwiskiem S. L., którego też zaraz aresztowano i wraz z dowodami do sądu karnego odstawiono. Rzeczony S. L. polował przeważnie za listami z pieniądzmi — a przy tej połówce poniszczył kilkanaście listów zwykłych, nie znalazłszy w nich pieniędzy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24go: *Ogniem i mieczem*, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza.

W niedzielę 25go: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny, ze śpiewami, w 5 oddziałach, Wł. L. Anczyca.

Wystawa Krajowa na Błoniach

otwarta od godziny 8 rano do godz. 7½ wieczór.

Na placu Wystawy oraz w Restauracyi może Publiczność pozostawać do godziny 10 wieczór.

Muzyka wojskowa gra od godziny 4 do 7 wieczór.

Wstęp na Wystawę w dnie powszednie 30 cent. — Dzieci do lat 10 płacą 10 centów.

W Niedziele i Święta 15 centów, dzieci do lat 10 płacą 10 centów.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich przez cały wrzesień otwarte dla zwiedzających codziennie od godziny 10 do 2 z wyjątkiem niedziel.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 22go września pochmurno, chwilami drobny deszcz; term. od 8·2 doszedł do 13·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 23go stan jego był 742·3 millim., term. 8·8 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 24go września: *Suchedni*, św. Gerarda b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Domyślają się czytelnicy, że świąteczny i uroczysty panował wczoraj nastrój w naszym teatrze, na dziewięćdziesiątem ósmem przedstawieniu *Kościuszki* Anczyca, danem dla uczczenia bytności u nas Węgrów. Entuzyazm i zapał udzielał się od artystów publiczności i od publiczności artystom. Na scenie wszyscy szli o lepsze; a aby uświetnić ten dzień, pierwszorzędni nawet artyści, którzy nie brali udziału w przedstawieniu, wystąpili jako komparsi; p. Hoffmannowa z balkonu, w niemej roli mieszczki krakowskiej, rzucała kwiaty pod nogi Kościuszki. P. Ryger z niezwykłym ogniem odtworzył rolę bohatera. Oklaski krzyżowały się wciąż z okrzykami „Eljen." W lożach parterowych i fotelach pierwszego rzędu siedzieli nasi mili Goście. W loży pierwszego piętra znajdował się JE. hr. Zichy wraz z prezydentami peszteńskim i krakowskim. Teatr był więcej niż przepełniony, bo był w nim prawdziwy ścisk, a mimo tego bardzo wiele osób nie mogło znaleść pomieszczenia. Nastrój publiczności był podniosły, ale poważny; uczucia objawiały się godnie i przystojnie. Rozdawano programy z tekstem węgierskim, opisującym treść i znaczenie każdej odsłony popularnego dzieła nieodżałowanej pamięci Anczyca, ułożony przez p. prof. Germana i Bilińskiego. Między widzami znajdował się artysta dramatyczny węgierski w stroju narodowym, którego nasi artyści zaprosili za kulisy i tam serdecznie powitali. Jestto p. Kowacz, honwed z 1848 roku.

Przedstawienie rozpoczęła orkiestra marszem Rakoczego, powtarzając trzykrotnie, podczas którego publiczność stojąc w lożach i krzesłach, wznosiła okrzyki: „Eljen" i Niech żyją! Po trzeciej odsłonie p. Hock z tow. orkiestry odegrał solo na skrzypcach rapsodyę Liszta, która całą publiczność w zachwyt wprowadziła. Po drugim akcie deputacya złożona z kilku z młodzieży węgierskiej, przybyła na scenę, by złożyć podziękowanie dyrekcyi teatru i artystom za zachwyt, w jaki wprowadzoną została drużyna węgierska, i w krótkiej przemowie dziękowano im za trudy i świetne wykonanie sztuki, składając śliczny bukiet z żywych kwiatów w ręce pani Hoffmanowej, która im serdecznie dziękowała.

Zapowiedziany koncert p. Pawła de Janko nie odbędzie się.

Wystawa krajowa.

Dziś odbyło się posiedzenie i ukonstytuowanie komisyi sędziów w dziale koni. Obecni byli: hr. Stefan Zamoyski, August Gorayski, pułkownik hr. Logothetti, Józef Skarbek Borowski, August hr. Potocki, Moszczeński, Atanazy Benoe, prof. Kahane i prof. Kubicki. Przewodniczącym wybrano Stefana hr. Zamoyskiego, zastępcą przewodniczącego Augusta Gorayskiego, a sprawozdawcą prof. Kahanego. Po ukonstytuowaniu się obeszli jurorowie wystawione konie. O godzinie 4ej ponowne posiedzenie komisyi.

Wystawa obesłana przeszło 200 końmi. Ogólną uwagę sędziów i znawców zwracają stajnie: ks. Adama Sapiehy i p. Atanazego Benoego.

Przypominamy, że jutro w sobotę o godzinie 3 po południu, odbędzie się wręczanie premij przyznanych wystawcom przez sędziów w grupach następujących:

Grupa 12 środki pożywienia;
„ 14 wyroby ze skór;
„ 15 wyroby z materyałów szlachetnych;
„ 16 wyroby galanteryjne;
„ 17 papier i wyroby z papieru;
„ 18 drukarstwo i technika reprodukcyjna;
„ 20 wyroby z gliny, kamienia i szkła;
„ 21 wyroby z drzewa;
„ 22 wyroby z metali;
„ 24 instrumenta muzyczne;
„ 25 instrumenta naukowe;
„ 27 przemysł domowy i ręczne roboty kobiet.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 23 września.

Wobec tego, że w stosunku do małych potrzeb kupujących, nagromadzone zapasy z targów poprzednich zbyt są znaczne, na dzisiejszym targu na Kleparzu odbyt był wogóle bardzo trudny, zwłaszcza zaś dla zboża krajowego. Niewielkie obroty, jakie miały miejsce, ograniczały się prawie wyłącznie do zboża tranzitowego, które na wywóz zagranicę łatwiejszy przecież napotyka odbyt.

Płacono za pszenicę białą od 7·40 do 7·80 złr., za żółtą od 7·50 do 7·80 złr., za czerwoną od 7·50 do 7·90 złr.; za żyto od 5·50 do 5·80 złr., za jęczmień od 5·50 do 6·15 złr; za owies od 4·— do 5·— złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1929-20-)

Ostatnie wiadomości.

Królowa angielska w odpowiedzi na list króla abisyńskiego oświadczyć miała, że chce wszystko uczynić co możliwe dla króla Jana, jednak bez obrażenia w czemkolwiek Włoch. Biuro Reutera donosi jednocześnie: Kozak Aszymow znowu gromadzi ochotników w celu udania się do Abisynii, dla prowadzenia tam dalej propagandy prawosławnej.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 września. *Fremdenblatt* pisze, iż polityczne kłamstwa defraudanta Zalewskiego, nie zasługują na wiarę, i szydzi z takowych.

Wiedeń 23 września W Abisynii współzawodniczą ze sobą wpływy rosyjskie z angielskiemi. Rosya chce tam zaszachować Włochy.

Berlin 23 września. Z powodu jubileuszu ks. Bismarka konstatuje *Post* i *Kreuz-Ztg*, iż Europa zamiast szyderstwa, żywi obecnie przeciw Niemcom nienawiść i obawę, chociaż ks. Bismark stara się zjednać sobie nieprzyjaciół.

Vossische Ztg do słów Tiszy, iż pokój tak prędko nie zostanie naruszonym, nie przywiązuje wielkiego znaczenia.

Paryż 23 września. Krąży tu pogłoska, iż wybory bułgarskie będą zakłócone wielkiemi niepokojami, wywołanemi przez emigrantów.

Francuski konsul opuścił Filipopol.

Londyn 23 września. Konwencya angielsko-francuska względem neutralizacyi kanału Suezkiego, o której zawarciu telegrafowano, nie została jeszcze podpisaną, lecz nastąpi to niebawem, gdyż co do jednego punktu jeszcze szczegółowe obrady nie są ukończone. Konwencya orzeka: Kanał Suezki pozostaje pod opieką między-narodowej komisyi, którą tworzą jeneralni konsulowie wszystkich państw. Przewodnictwo przypada z kolei najstarszemu. Komisya wyznaczy techniczną podkomisyę, która określi po obu brzegach kanału pas neutralny. Dla opieki nad kanałem zostanie ustanowiony międzynarodowy korpus zbrojny w sile 2,000 ludzi. Co do składu tego korpusu, dowództwa i t. d. trwają jeszcze obrady, nie zachodzi już jednak żadna zasadnicza różnica.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 września. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz udzielił radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, Ludwikowi Zdańskiemu, order żelaznej korony trzeciej klasy.

Koloszwar 23-go września. Cesarz przybył tutaj wczoraj o godzinie 5 po południu. Na dworcu powitał Najj. Pana minister prezydent i liczne deputacye. Nadżupan i burmistrz mieli mowy powitalne, na które Cesarz najłaskawiej odpowiedział. Wśród odgłosu dzwonów odbył się wjazd do miasta. Wspaniała banderya otwierała pochód. Udekorowane chorągwiami ulice zajęły tłumy ludności, wydając entuzyastyczne okrzyki na cześć Cesarza.

Cesarz wysiadł przed pałacem Banffy'ego, gdzie była ustawiona kompania honorowa, i polecił banderyi defilować. O godzinie 7 odbył się obiad dworski na 50 nakryć, poczem nastąpiło *cercle*. Miasto wspaniale illuminowane. Przed mieszkaniem cesarskiem odbyła się serenada wszystkich Towarzystw muzycznych.

Cesarz witany entuzyastycznie przez ludność, zabawił kilka minut na balkonie.

Wiedeń 23 września. Defraudant Zalewski, na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych, został skazanym na 8-letnie ciężkie więzienie. Współobwiniona Nathanson została uwolnioną.

Wiedeń 23 września. Wskutek polepszenia stosunków sanitarnych w guberniach cesarstwa rosyjskiego — graniczących z północno-wschodniemi powiatami Galicyi — został przywóz owiec i produktów zwierzęcych z Rosyi przez Brody ponownie dozwolonym.

Pola 23 września. Ks. Edynburski zwiedził wczoraj arsenał, poczem nastąpiło śniadanie na okręcie „Colossus". Wieczorem była obecną para książęca w uroczyście udekorowanem i illuminowanem kasynie marynarskiem na koncercie muzyki marynarskiej. Ks. Walii pozostał na koncercie do godz. 10-tej, podczas gdy ks. Henryk Battenbergski bawił prawie aż do zakończenia zabawy tańcującej. Eskadra odpłynie jutro o godzinie 7 z rana do Zadaru.

Berlin 23 września. Wszystkie dzienniki poranne umieściły z powodu jubileuszu ks. kanclerza artykuły, składające hołd temuż.

Dzienniki podnoszą zasługi ks. Bismarka, którego nazwisko jest połączonem nierozerwalnie z pełnemi chwały czynami Niemiec, dokonanemi w tem stuleciu, w szczególności oddają uznanie zasługom kanclerza, odnoszącym się do utrzymania pokoju, i zaznaczają zupełne zaufanie do kierownictwa tegoż narodem w obecnych ciężkich czasach.

Kiel 23go września. Spuszczenie na morze w miejsce „Eriadny" zbudowanego pancernika „Princessin Wilhelm" odbyło się szczęśliwie w obecności ks. Wilhelma i jego małżonki, która też była matką chrzestną przy poświęceniu tegoż pancernika.

Karlsruhe 23 września. *Karlsruher Ztg* zaprzecza pogłosce, iż w. książę przyjmował Schloezera na zamku Mainau.

Londyn 23 września. Doniesienie biura Reutera z Simli: Obiega tu pogłoska, iż schwytano Ejuba chana w okolicy Kain w Persyi. Kilku jego towarzyszów widziano w okolicy Meshed.

Konstantynopol 23 września. Porta wysłała przedwczoraj notę do petersburgskiego gabinetu, której istotna treść na tem polega, że Porta sądzi, iż powinna się zdecydować, ze względu na dyspozycye poszczególnych gabinetów, z których okazuje się przyjęcie propozycyi rosyjskiej w sprawie bułgarskiej, nie całkiem prawdopodobnem, dla uniknięcia odrzucenia tej propozycyi, na ponowną wymianę zdań z Rosyą, ażeby doprowadzić do kombinacyi, któraby osiągnęła przychylne przyjęcie wszystkich mocarstw.

Said basza miał przedwczoraj dłuższą konferencyę z rosyjskim ambasadorem Onou.

Stokholm 23 września. Doniesienie dzienników zagranicznych, iż królowa postanowiła wstąpić do klasztoru — jest zupełnie bezpodstawnem.

Zofia 22 września. Banda rozbójnicza obrabowała przedwczoraj w pobliżu Nakarel pocztę i kilku podróżnych.

Czterech bandytów schwytano w górach Rilo. Osławiony przywódca rozbójników Athanasów, został z powodu dokonanych 4 morderstw dzisiaj powieszonym.

Kursa. Wiedeń 23 września. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·20. — Renta austr. srebrna opod. 82·50. — Renta 4% złota austr. 112·55 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·15. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredytowe 282·60 — Londyn 125·85. — Napoleony 9·94½. — Dukaty 5·96. Marki 61·50—. — 5% Renta węg. papier. 87·— 4% Renta węg. złota 100·30. — Losy prem. węg. 122·30. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·50. — Akcye Länderbanku — ·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 215·10. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·50. — Akcye kolei południowej 85·60. — Ruble 111·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 23 września. — Banknoty austryackie 162·60. — Krótki Wiedeń 162·40 — Banknoty ros. 181·25 — 5% Listy zast. Polskie 56·50. — 4% Listy Likw. Polskie 51·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·62.— Akcye austr. kredytowe 461·50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	9 93	10 —
Imperyał ważny	10 24	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 50
6% „ „ „	94 50	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 -	52 —
5% „ „ „ „ „ „	44 -	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	212 —	213 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 25	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	277 —	282 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	32 50	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	17 —
„ „ węgier. „ „	11 25	12 10

Wiedeń 22 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 30	81 50
4⅕% „ srebrna	82 60	82 8.
4% „ złota	112 55	112 75
5% „ papier. nieop.	96 15	96 35
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 75	131 2
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 30	136 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 25
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 50	151
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 50	115 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	104 50
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	110 —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 25	105 75
Węgierskie „ „	104 50	105 -
Węgier. z klauz. 1867 . „ „	104 5	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 —	112 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	241 —	241 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 75	283 -
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 75	287 25
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 50	174 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	562 —	566 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	882 —	884 —
Unionbank . . . . 200 „	211 —	211 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 25	151 -
Wied. Bankverein . . . . 100 „	91 75	92 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	391 —	394 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2587	2592
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	213 75	214 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 50	225
Nordwest austr. . . . 200 „ „	161	161 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	172 75	173 —
Rudolfa . . . . 200 „ „	187 —	187 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179	179 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	229 —	229 25
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	85 50	86 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 25	168 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	163 75	164 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 —
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 30	101 80
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	99 -	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
5% „ „ „ „ „	101 -	101 50
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	101 —	101 50
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 50	96 50
5% „ „ Hipot. „ prem. .	104 30	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 80	100 30
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 25	102 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 70	— —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 80	99 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 60	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 20	101 70
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 40	101 —
„ Jarosław 300 „ „	100 25	100 75
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 60	— -
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 50	82 -
„ nieop. „ „ „	90 75	91 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 60	107 —
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 10
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 -	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 75	92 25
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 80	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 50	141 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 -	—
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	104 25	105 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 60	99 10
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	129 75	130 —
„ Węgierskie . . „ 100	122 50	122 75
„ Tureckie . . . fr. 400	17 —	17 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 80	9 05
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 50	179 —
Clary . . . . „ 42	47 50	48 25
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 —	117 —
Insbruku . . . . „ 20	21 50	22 25
Keglewicha . . . . . . „ 10½	26 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 50	49 50
Palffy . . . . „ 42	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 75	16 95
„ „ węgier. „ 5	11 75	11 85
Rudolfa . . . . „ 10	20 50	21 25
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	24 —	24 75
St. Genois . . . . . . „ 42	60 60	61 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	33 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . . . . „ 21	41 25	41 75
Windischgrätza . . . . „ 21	48 75	49 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	9 94	9 95
Imperyały rosyjskie	10 26	10 28
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 52	61 60
Rubel papierowy za 100 rubli	111 —	111 50

Lwów 21 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 22 września.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	—
„ „ „ V „	—	—	100	30
4% Listy likwidacyjne	—	—	92	60
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	75
„ „ „ III „	—	—	99	—
„ „ „ IV „	—	—	—	—
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*